

## **PRACOWNICY DÓBR ZIEMSKICH W XIX I XX WIEKU – JEDNA GRUPA SPOŁECZNA CZY WIELE?**

Trudno zajmować się dziejami wielkiej własności, pomijając ludzi, dzięki którym istniało i rozwijało się całe gospodarstwo ziemiańskie. Folwark nie mógł pracować bez administracji i robotników rolnych, a siedziba właściciela bez mniej lub bardziej wykwalifikowanej służby domowej. Nie tylko strona materialna życia dworu była uzależniona od rzeszy pracowników, ale także szeroko pojęte życie kulturalne, artystyczne, oświata i nauka. Jak opisać więc zbiorowość, która pracowała dla właściciela ziemskiego? Czy była to jedna grupa społeczna, czy kilka? Czy należy ją traktować jako odrębną warstwę społeczną, czy wyłącznie jako grupę zawodową? Wydaje się, że nie ma na te pytania jednoznacznej odpowiedzi, gdyż zależnie od zastosowanych kryteriów, osoby zatrudniane przez ziemiaństwo możemy uważać za jedną zbiorowość lub zespół wielu grup o wyodrębnionych cechach społecznych i zawodowych. Między administratorem a fornałem w obrębie tego samego majątku były nierzadko większe podziały społeczne niż między księciem Radziwiłłem a cząstkowym szlachcicem z jego dóbr. Wzajemne zależności pomiędzy pracownikami wyznaczał wielopłaszczyznowy układ hierarchiczny.

Model struktury społeczno-zawodowej pracowników był zbliżony w większości majątków, ale nie był jednakowy. Zasadnicze różnice wynikały z zależności chlebodawcy, ale wpływ miała tu też pozycja społeczna właściciela, miejsce położenia majątku i kontekst historyczny. Ekonom stuhektarowego majątku i ekonom folwarku liczącego kilkaset hektarów mogli reprezentować zupełnie inne środowiska społeczne. Tak samo, jak kucharz kucharzowi często nie był równy, a ogrodnik ogrodnikowi. Generalnie, im wyższe były kwalifikacje i funkcja w hierarchii służbowej, tym większe mogły powstawać różnice społeczne między pracownikami, również wtedy, gdy ich pracodawcy reprezentowali odmienny status materialny.

Jak więc, wobec wspomnianych wielu trudności, opisać interesującą nas grupę społeczną? Jej wewnętrzne zróżnicowanie nie wyklucza przecież, że wchodzący w jej skład członkowie mieli także sporo cech wspólnych, które należy opisać i sklasyfikować. Warto zacząć od określenia granic tej zbiorowości, jej składu społeczno-zawodowego oraz wskazania typowych cech wyróżniających ją spośród innych warstw społeczeństwa.

Można przyjąć, że w obserwowanej grupie powinny zmieścić się wszystkie osoby, dla których właściciel ziemski był pracodawcą stałym lub czasowym – długookresowym, cyklicznym, okazjonalnym – niezależnie od wykonywanej

przez nie funkcji. Dawniej w historiografii nierzadko ograniczano pracowników dóbr ziemskich do urzędników administracji, robotników rolnych i służby domowej, pomijając inne, mniejsze grupy pracujące dla ziemian<sup>1</sup>. Najmniej uwagi poświęcano osobom zatrudnianym okazjonalnie lub na krótkie okresy. Kryterium czasu pracy zawsze było bardzo ważnym wyróżnikiem. Pracownikami stałymi były osoby zatrudniane przeważnie w oparciu o umowę pisemną na dłuższe okresy, przynajmniej na rok lub więcej. Należały do niej różne kategorie służbowe – od najwyższej administracji, przez całe spektrum wykwalifikowanych pracowników, po zwykłych robotników rolnych. Spora część służby domowej, szczególnie tej osobistej, niekiedy pracowała w jednym miejscu przez wiele lat. Opiekunki i bony do dzieci z założenia starano się zatrudniać na okres kilku lub kilkunastu lat, aby nie zmieniać za często małym dzieciom pedagogów. Podobnie podchodzono do nauczycieli przeznaczonych dla starszych dzieci i młodzieży. Ogólne zwyczaje były jednak uwarunkowane codziennymi problemami z ludźmi. Tylko drobna część pracowników stałych utrzymywała się dłużej na jednym miejscu. Generalnie zaobserwować można dużą rotację wśród służby.

W gronie pracowników czasowych możemy wyodrębnić kilka grup. Długookresowi przychodzili do wykonania określonego zadania, wymagającego dłuższego pobytu w majątku, a po skończeniu zaplanowanej pracy byli przeważnie zwalniani. W tej kategorii mieścili się różnego typu rzemieślnicy, którzy podejmowali się bardziej pracochłonnych i skomplikowanych prac, inwestycji, remontów, na przykład murarze czy stolarze, również korepetytorzy zatrudniani do prowadzenia dodatkowych zajęć lekcyjnych lub do przygotowania dzieci do egzaminu gimnazjalnego, czy też praktykanci, którzy po skończonej szkole rolniczej zdobywali w gospodarstwie folwarcznym konieczne umiejętności praktyczne. Najbardziej zróżnicowane i najliczniejsze były dwie kolejne grupy pracowników czasowych. Pracownicy cykliczni to przede wszystkim robotnicy najemni, zatrudniani regularnie w określonych porach roku do konkretnych prac sezonowych – sianokosy, pielenie, żniwa, kopanie kartofli, buraków, transport buraków do cukrowni, zbieranie runa leśnego, chrustu. Część robotników najemnych miała praktycznie stałe zatrudnienie w folwarku sterowane następstwem robót polowych lub leśnych. Mniej regularnie natomiast przyjmowano dodatkową siłę roboczą, potrzeb-

1. Najczęściej dzieliło się pracowników na dwie grupy: administrację (oficjalistów) i robotników. Na ten temat zob. np.: D. Rzepniewska, *Wiejscy oficjaliści*, [w:] *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego*, t. 1, Warszawa 1965, s. 199–236; B. Smoleńska, *Oficjaliści dóbr wilanowskich (1800–1864)*, [w:] *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, t. 4, Warszawa 1971, s. 121–186; B. Smoleńska, *Struktura i funkcjonowanie zarządu dóbr wilanowskich (1800–1864). Studium z zakresu organizacji zarządzania w rolnictwie*, Poznań 1975, s. 47–71; A. Ajnenkiel, *Położenie prawne robotników rolnych w Polsce (1918–1939)*, Warszawa 1962; K. Groniowski, *Robotnicy rolni w Królestwie Polskim 1871–1914*, Warszawa 1977.

na tylko w wyjątkowych sytuacjach do zajęć okazjonalnych, na przykład do naprawy drogi, grobli, różnych prac porządkowych, transportowych czy pomocy w polowaniach. Do grona pracowników cyklicznych trzeba zaliczyć reprezentantów tak zwanych wolnych zawodów – lekarze, prawnicy, a także szereg rzemieślników, na przykład kominiarz, zegarmistrz, stolarz, kowal, którzy zależnie od potrzeb świadczyli dla dworu swoje usługi<sup>2</sup>. Również cyklicznie, do wykonywania różnych prac polowych i leśnych, a także porządkowych na terenie parku dworskiego i domu mieszkalnego, przyjmowano młodzież wiejską.

Osoby zatrudniane okazjonalnie przez dwór zaliczymy do ostatniej kategorii pracowników czasowych. Czasami można mieć wątpliwości, gdzie przebiega granica między pracownikiem a osobą sprzedającą swoją usługę. Jak na przykład traktować mierniczego, który przybywa do majątku na jeden dzień, aby wytyczyć granice lasu przeznaczonego do sprzedaży lub weterynarza asystującego przy narodzinach cielęcia? Trzeba pamiętać, że nawet osoby niezatrudnione stale u właściciela ziemskiego w praktyce były silnie uzależnione od ziemian, ponieważ głównie z ich strony mogły liczyć na bardziej regularne i większe zamówienia<sup>3</sup>.

Do jakiej grupy zakwalifikujemy faktorów i bankierów ziemiańskich? Współpraca z faktorami od strony formalnej była często bezgotówkowa, to znaczy dwór nie płacił dodatkowo za usługi udzielane przez nich, ale oczywiście pośrednicy swoją należność odbierali przy transakcjach, jakie robili z ziemianstwem. W rachunkowości gospodarczej czy nawet prywatnej prawie nie ma informacji o odrębnych umowach o pracę z tą kategorią pracowników dóbr. Jednocześnie wiemy, że niektórzy ziemianie korzystali z usług jednego zaufanego faktora (bankiera) przez dziesięciolecia. Czy w takiej sytuacji możemy ich zaliczyć do badanej zbiorowości? Jeżeli tak, to bardziej pasują do grupy pracowników stałych niż czasowych? Od stałych różnili się tym, że przeważnie świadczyli swoje usługi różnym okolicznym właścicielom ziemskim, dzięki czemu

2. W niektórych dużych majątkach lekarz, felczer czy różni rzemieślnicy byli w gronie stałych pracowników, na przykład w Wilanowie na liście osób pobierających pensję i ordynarię na przełomie XVIII i XIX wieku występował: „felczer lazaretu wilanowskiego”, a w Łańcucie w 1821 roku na etacie było dwóch kominiarzy i zegarmistrz – zob. Archiwum Potockich z Łańcucia, Archiwum Państwowe (dalej: AP) Kraków–Wawel, j. 116, s. 5, 135; j. 128/1, s. 1–3; w Tomaszowie miejscowy lekarz otrzymywał od Ostrowskich dodatkowe wynagrodzenie w postaci drewna opałowego (1875) – zob. Archiwum Ostrowskich z Ujazdu, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), j. 913, s. 12–13.
3. Warto dodać, że w niektórych majątkach pracownicy czasowi (okazjonalni) w chwili zatrudnienia byli wciągani na ogólne listy płac gospodarstwa, czyli nawet od tej strony traktowano ich jako część zbiorowości służbowej, na przykład wśród pobierających pensję w Krzeszowicach u Potockich (około 1928 roku) widzimy zatrudnionych na dniówki różnych rzemieślników: tapicera (z pomocnikiem), cieślę, murarza i jego pomocnika („chłopca murarza”) – zob. Archiwum Potockich z Krzeszowic, AP Kraków–Wawel, j. 2893, s. 3–4.

byli bardziej niezależni od tych, którzy pozostawali w zależności tylko od jednego chlebobdawcy.

Podział pracowników ze względu na czas wykonywanej przez nich pracy pokazuje pierwsze, ale w sumie bardzo mało mówiące o społecznym i zawodowym obrazie grupy zróżnicowanie tego środowiska.

Wykreślenie dokładnych granic między różnymi funkcjami w zbiorowości służbowej nastęrcza kolejnych trudności ze względu na różne ograniczenia. Brakuje obiektywnych i ścisłych kryteriów podziału zawodów służbowych, ponieważ używana terminologia nie jest uniwersalna dla wszystkich majątków oraz regionów ziem polskich. Podziały na poszczególne zawody nie były ostre, a często miały charakter umowny, zależny od wielu czynników. Nazwy zawodów w różnych częściach ziem polskich przypisane były niekiedy do różnych funkcji służbowych, zależnych od typu własności, na przykład ekonom w niektórych majątkach był głównym administratorem dóbr, w innych zarządzał wyłącznie wydzieloną częścią gospodarstwa rolnego. Na atrybuty danej funkcji zasadniczy wpływ miała wielkość majątku. Rządca folwarku liczącego 200 ha czy majątku o obszarze 2000 ha, to zupełnie różne stanowiska zawodowe i społeczne. Ale należy brać pod uwagę nie tylko obszar, gdyż jest on pozornie obiektywnym kryterium. Równie ważne są dane dotyczące charakteru dóbr – majątek rolny, leśny, przemysłowy, itd. – i ich położenia geograficzno-administracyjnego. Różnice między Wielkopolską, Królestwem Polskim, Galicją, ziemiami wschodnimi były ogromne. Zupełnie inne były w poszczególnych częściach ziem polskich skale oceny wielkości dóbr ziemskich, na Polesiu majątek liczący 1000 ha był gospodarstwem niewielkim, na Mazowszu czy nawet w Poznańskim uchodził za duży.

Dyferencje materialne i regionalne występujące w kwalifikacji poszczególnych zawodów przejawiały się najczęściej w zakresie obowiązków przypisywanych pracownikom. W mniejszych majątkach, przy mniejszej liczbie zatrudnionych, pracownicy mieli bardziej urozmaicone obowiązki, w większych majątkach zarezerwowane dla odrębnych oficjalistów lub robotników. W mniejszych i średnich majątkach cały ogólny zarząd dóbr spoczywał na pojedynczych osobach – ekonomie lub rządcy, w dużych dobrach główny administrator – rządca – miał do pomocy buchalterów, pisarzy, ekonomów, itd. W małym majątku pomocnikiem rządcy – ekonom – był karbowy, w dużym oprócz karbowych byli gumienni, pastuchowie, stajenni, stodołni, polowi i inni funkcyjni, kierujący wydzielonymi pracami na folwarku.

Zależnie od przyjętych kryteriów poszczególne podgrupy zawodowe mogły mieć różną kwalifikację. Niepełnym i jednocześnie nieostrym kryterium jest podział na oficjalistów i robotników – czeladź, gdyż pomija służbę domową, a także inne kategorie pracowników, na przykład pedagogów. Pozornie uniwersalnym i podstawowym kryterium wydaje się podział na pracowników umysłowych i fizycznych, ale już po chwili widzimy jego niedoskonałości, gdyż sto-

sując go, włączamy do jednej grupy zawodowej ogrodnika i ogrodniczka, wykwalifikowanego mechanika i chłopca stajennego, kucharza i pomywaczkę. Między wyższą administracją a pracownikami fizycznymi znajdowała się bardzo rozbudowana grupa niższej administracji, której pozycja społeczna i zawodowa była zupełnie inna niż robotników. Mniej zróżnicowana była wyższa administracja, ale i ta podgrupa w latyfundiach miała złożoną strukturę.

Istnieje bogata terminologia pomocna w opisywaniu zawodów występujących w majątkach ziemskich. Wiele nazw jest w pełni oryginalnych i związanych z kształtowaniem się tej grupy społeczno-zawodowej jeszcze w okresie nowożytnym. Nie było jednakowego nazewnictwa na ziemiach polskich, występowały tu niekiedy spore różnice i lokalne zwyczaje. Z czasem drukowane piśmiennictwo fachowe mogło wpłynąć na stopniową unifikację terminologii i wprowadzenie w miarę jednolitych nazw ogólnopolskich. Pewne jednak różnice zachowały się do reformy rolnej. Trzeba zaznaczyć, że praktycznie nie było wspólnej nazwy dla całej zbiorowości, co może świadczyć, że nie traktowano wszystkich pracowników jako jednolitej społeczności. Najczęściej używane w źródłach ogólne nazwy „oficjaliści”, „czeladź”, „służba” nie obejmowały wszystkich zatrudnionych<sup>4</sup>.

Pochodzenie społeczne należało do bardzo ważnych czynników różnicujących obraz zbiorowości, ale szczegółowa wiedza na temat rodowodu poszczególnych pracowników jest przeważnie ograniczona. Jesteśmy zmuszeni do wykorzystania informacji wtórnych lub mało precyzyjnych, jak na przykład brzmienie nazwiska, poziom alfabetyzacji, rzadziej dysponujemy wiadomościami biograficznymi, które dokładniej wskazują na społeczną kondycję obserwowanych postaci. Nie możemy jednak zrezygnować z prób analizy tego zagadnienia i jego wpływu na pozycję środowiska oraz jego części składowych.

W badanej zbiorowości znajdziemy reprezentantów wszystkich warstw społecznych. Największa grupa pracownicza rekrutowała się z ludności chłopskiej, nie omijając żadnej z warstw tej klasy. Oczywiście tradycyjnym rezerwuarem robotników rolnych, stałych i czasowych, była ludność bezrolna lub małorolna, ale w praktyce dodatkowym zarobkiem nie gardzili też zamożniejsi gospodarze, którzy niejednokrotnie najmowali się do pracy na folwarku lub posyłali tam swoje żony, dzieci czy parobków. Mniej licznie reprezentowana była wśród pracowników szlachta. Osoby pochodzenia szlacheckiego nie gardziły żadną pracą w majątkach ziemskich i znajdziemy ich na wszystkich stanowiskach służbowych. Drobną szlachtą obsadzała niższą administrację, ale także służbę domową i niektóre stanowiska robotnicze. Wyżsi urzędnicy rekrutowali

4. Z tych trzech terminów najbardziej wieloznacznym było pojęcie „służby”, którym opisywano przede wszystkim pracowników pańskiego domu, jak również niższy personel całego gospodarstwa, a niekiedy też wszystkich zatrudnionych w majątku.



się nierzadko z rodzin zamożniejszych, nawet ziemiańskich. Niewielką, ale ważną pozycję społeczną piastowały osoby pochodzenia mieszczańskiego. Przeważnie były to jednostki posiadające wysokie kwalifikacje zawodowe, najczęściej grono rzemieślników niezbędnych do obsługi gospodarstwa rolnego i zakładów przemysłowych. Już od początku badanej epoki wybrane kategorie pracowników – administracja, nauczyciele, wyższy personel techniczny zakładów przemysłowych – wywodziły się z nowej grupy społecznej, z inteligencji<sup>5</sup>.

Rodowód społeczny pracowników uległ w badanym przeze mnie czasie pewnej ewolucji. Jeżeli jeszcze w 1. połowie XIX wieku wyższe stanowiska służbowe z reguły obsadzano szlachtą, to bliżej XX wieku pochodzenie szlacheckie zaczęło już tracić na znaczeniu. Od końca stulecia nawet w centralnej administracji dóbr widzimy ludzi wykształconych, ale o rodowodzie plebejskim – chłopskim, drobnomieszczańskim i drobnoszlacheckim<sup>6</sup>.

Czynnikiem wyróżniającym dla górnej warstwy w hierarchii pracowniczej było wykształcenie. Już na przełomie XVIII i XIX wieku wśród wyższych urzędników nie było analfabetów. Do końca XIX wieku zupełnie zniknęli oni z szeregów niższej administracji, rzemieślników, służby domowej (poza najniższymi stanowiskami). Od początku XIX wieku niektóre zawody były obsadzone przez absolwentów szkół średnich i wyższych. Od 2. połowy XIX wieku profesjonalizacja personelu dworskiego szybko posuwała się do przodu i na wiele ważniejszych stanowisk przyjmowano z założenia osoby legitymujące się dyplomami uniwersyteckimi czy wyższych szkół zawodowych, a przynajmniej mające odpowiednio długą praktykę zawodową.

Cechą charakterystyczną grupy była jej duża stabilizacja zawodowa. Osoby wybierające kariery służbowe wiernie trzymały się środowiska, mimo awansów i przeszeręgowań zawodowych w ramach samej grupy. Praktycznie dotyczyło to wszystkich pracowników, niezależnie od ich miejsca w hierarchii. Przywiązanie do „służby” miało często charakter rodzinny. W jednym majątku pracowały całe rodziny i krewni z okolicznych wsi. Wzajemne powiązania dodatkowo wzmacniano licznymi związkami małżeńskimi zawieranymi między sobą. Nie brakowało też związków nieformalnych i nieślubnych dzieci, które nierzadko wychowywano we dworze<sup>7</sup>.

5. Z jednej strony wielu inteligentów szukało pracy w majątkach ziemskich, z drugiej strony z rodzin oficjalistów dworskich różnego pochodzenia rekrutowały się kolejne pokolenia inteligencji – por. R. Czepulis-Rastenis, *„Klasa umysłowa”*. *Inteligencja Królestwa Polskiego 1832–1862*, Warszawa 1973, s. 81 i następne.

6. Wydaje się, że proces stopniowej demokratyzacji oblicza społecznego grupy przebiegał szybciej niż analogiczne zjawisko w strukturach ziemiaństwa.

7. W tej dziedzinie w niektórych domach panowała duża tolerancja, gdyż opiekowano się nie tylko przygodnym potomstwem ze związków nieformalnych między służbą, ale jeszcze bardziej troszczono się o dzieci, których naturalnymi rodzicami byli sami właściciele lub ich członkowie rodzin. Zob. na przykład L. Krzywicki, *Wspomnienia*, oprac. W. Jedlicka i J. Wilhelmi, t. 3, Warszawa 1959, s. 241–242.

Przeptyw między poszczególnymi warstwami grupy był ograniczony. Awans świniopasa na rządcę był praktycznie niemożliwy. Typowe kariery zaczynały się i kończyły w ramach jednej podgrupy służbowej, rzadko wychodząc poza granice kolejnej. Fornal miał szansę zostać pastuchem, gumienym, a nawet karbowym, ale nie ekonomem. Podobnie lokajczyk awansował po wielu latach na lokaja, czasami zostawał nawet kamerdynerem, ale na tym kończyła się dla niego lista dostępnych stanowisk<sup>8</sup>.

Pracownicy dóbr ziemskich nie byli jednolitą grupą pod względem narodowym. Największa różnorodność pod tym względem występowała na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Tu mozaika narodowościowa pokrywała się lub przeplatała ze strukturami społeczno-zawodowymi. Często niższe funkcje w drabinie służbowej zajmowali reprezentanci miejscowej ludności chłopskiej, na przykład ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej, łotewskiej, itd. Administracja niższa i wyższa była przeważnie pochodzenia szlacheckiego i polskiego. Niektóre wyższe stanowiska piastowali cudzoziemcy. Sprawdzano ich zwłaszcza tam, gdzie nie było odpowiednich specjalistów krajowych. Wiele przedsięwzięć przemysłowych na wschodzie kraju prowadzili technicy importowani z zachodniej Europy: Niemcy, Francuzi, Szwajcarzy, Anglicy, rzadziej Włosi. Również w ogólnej administracji dużych majątków chętnie widziano zagranicznych fachowców, szczególnie Niemców. Cudzoziemców znajdziemy także wśród personelu nauczającego – bony i nauczyciele zagraniczni byli w zamożniejszych domach swego rodzaju standardem. Podziały narodowe pracowników nierzadko pokrywały się z wyznaniowymi, na przykład na Rusi, Białorusi w Poznańskim czy na Pomorzu.

8. Przykład kariery pracownika należącego do niższej warstwy służbowej dostarcza interesujący list Jana Kmity (?) z Wilkowa do Aleksandra hrabiego Ostrowskiego w Maluszynie, datowany na 15 I 1873 roku, polecający niejakiego Ludwika Mżykiewicza, stelmacha, ogrodnika i felczera-samouka: „Powodowany prośbą Ludwika Mżykiewicza, stelmacha we wsi Wilkowie zamieszkałego, syna starego mego sługi, świadka mej młodości, bo przeszło 43 lat u mnie w służbie pozostałego, ośmielam się [...] otóż Ludwik [...], jako chłopak niemal został wzięty do usług, a raczej do pomocy lokajowi, w czasie chwil wolnych pracował w ogrodzie, następnie z własnej chęci nauczył się kucharstwa i pieczywa ciast, a jako uzdolniony w tym fachu pełnił około lat 3 obowiązki kucharza, a wszystkich lat jego pozostawania u mnie w służbie około 11. Że zaś w trakcie pobytu jego u mnie okazywał chęć do ciągłych majsterek, bo zawsze piłkę, chybel [hebel – przyp. T. E.], ośnik itp. narzędzia widziałem w ręku jego, [...] zdecydowałem, a żeby pomimo wyrządzenia sobie niedogodności, oddać go do terminu przy stelmachu, i tak się stało. Przebywszy tam parę lat wyuczył się profesji, którą dzisiaj celuje w naszej okolicy, następnie ożenił się z pasierbicą Wydrychewicza, z którą jak najprzykładniej żyje. Posiada dom własny przez siebie zbudowany i gruntu około 6 morgów z podziału po śp. ojcu swym odziedziczony. Jest to człowiek dobrej konduity, moralny, trzeźwy, do wszystkiego użytym być mogący [...] okulizować, kopulizować, szczepić, sadzić, przesadzać drzewka umie doskonale, szybko i zrećnie idzie mu to wszystko, z największą w wykonaniu tej czynności dokładnością, a że natura hojnie zrećnością go obdarzyła najlepszym jest tego dowodem i to, że nie ucząc się wcale, stawia i bańki lepiej i zrećniej od niejednego prowincjonalnego felczera”. Zob. Archiwum Ostrowskich i Potockich z Maluszyna, AP Łódź, j. 212, s. 52–53.

Przydatnym kryterium oceny miejsca pracownika w hierarchii służbowej było zawsze wynagrodzenie. Na ten temat wiemy stosunkowo dużo, gdyż przepływ pieniądza i towarów był dość dokładnie ewidencjonowany w większości majątków. Wynagrodzenia w badanym okresie składało się najczęściej z dwóch składników: gotówki i wynagrodzenia w naturze (towary i usługi). Oba wymienione składniki nie miały wyraźnego oblicza społecznego, raczej różnicowały pracowników pod względem pełnionej funkcji w strukturze służbowej. Część pracowników otrzymywała wynagrodzenia w postaci tylko jednego składnika. W niektórych regionach zdarzało się, jeszcze do połowy XIX wieku, że właściciel wynagradzał swoich pracowników tylko w naturze. Wynagrodzenie w pieniądzu mogło być wypłacane w całości (na przykład rocznie lub za wykonanie konkretnej pracy), w ratach miesięcznych, kwartalnych, półrocznych lub w innych nieregularnych ratach na życzenie pracownika. Formą pośrednią między wypłatą gotówkową a wpłatą w naturze były wynagrodzenia realizowane pieniądzem zastępczym emitowanym przez właściciela dóbr. Pieniądz zastępczy można było zamieniać na pieniądz prawdziwy lub na towary znajdujące się w dyspozycji majątku. Bardzo często pieniądz zastępczy był wymieniany na alkohol w pańskiej karczmie. Wynagrodzenie w naturze i w usługach, zwane najczęściej ordynarią, składało się z wielu części: zboża, ziemniaków, mleka, piwa (wódki), soli, opału, ubrania, ziemi uprawnej (ogród), mieszkania itd., a także prawa do określonych usług: pranie, utrzymanie koni, bydła, trzody, itd. Niektórzy pracownicy zamiast produktów rolnych otrzymywali pełne wyżywienie na koszt dworu (wikt i opierunek). Bardzo ważnym składnikiem wynagrodzenia było zapewnienie mieszkania. Zależnie od zajmowanego stanowiska mieszkanie służbowe miało różny charakter. Lepsze lokale mieli najwyżsi urzędnicy, pozostali pracownicy gnieździli się w ciasnych i niezdrowych pomieszczeniach, często po kilka rodzin w jednej izbie w różnych oficynach, komórkach, piwnicach, strychach, czworakach i zwykłych chałupach na terenie folwarku i wsi. Oczywiście część pracowników nie korzystała z mieszkań służbowych i zajmowała własne lub wynajmowała pomieszczenia u chłopów. Zależnie od pełnionej funkcji i charakteru umowy z właścicielem wynagrodzenie w naturze było bardziej lub mniej zróżnicowane, bogatsze lub skromniejsze. Z obu stron (pracodawcy – pracownicy) toczyła się wiecznie walka o wysokość i charakter poszczególnych składników wynagrodzenia<sup>9</sup>. Wbrew obiegowym poglądom dwuskładnikowość wynagrodzenia pra-

9. Niskie płace, ale także ciasne i niewygodne mieszkania służbowe były nierzadko przyczyną rezygnacji ze służby, na przykład administrator nieruchomości w Warszawie, Mojkowski, pisał 26 X 1874 roku do Stanisława Ostrowskiego, że stróż Bogumił chce odejść z pracy „z przyczyny bardzo szczupłego mieszkania”; w innym liście (15 I 1875) czytamy, że szwaczka nie chciała przyjąć pensji, bo żądała wyższej. Zob. Archiwum Ostrowskich z Ujazdu, AGAD, j. 760, s. 38, 96.



owniczego nie była do końca rzeczą korzystną dla wielkiej własności. Ordynaria stanowiła pokaźną część wynagrodzenia szczególnie w przypadku niższych stanowisk pracowniczych. Od 2. połowy XIX wieku w wielu częściach ziem polskich zaczęto ograniczać zakres ordynarii. Szczególnie zmniejszono możliwość chowu zwierząt trzymanyh na koszt dworu. Obciążenia z tego tytułu poważnie uderzały w ekonomikę majątków ziemskich. Nie można pominąć tu pytania, jakim obciążeniem były dla dworu płace pracownice. Wydaje się, że przez wiele dziesięcioleci było to obciążenie niewielkie, gdyż nie opłacało się inwestować w maszyny, które były relatywnie drogie w kupnie i utrzymaniu. Do wyjaśnienia pozostaje jednak problem stopniowego spadku liczby zatrudnionych w majątkach ziemiańskich. Czy był to wynik rosnących kosztów utrzymania siły najemnej, czy też rezultat postępującej modernizacji (mechanizacji) rolnictwa, czy wreszcie deficytu robotników rolnych?

Dla obrazu stosunków społecznych zasadnicze znaczenie miało zróżnicowanie wielkości (wysokości) wynagrodzenia. Tu oczywiście natrafiamy na problemy związane z oszacowaniem wynagrodzenia w naturze. W niewielkiej części dokumentacji podworskiej pojawiają się tego typu przeliczenia. Do najlepiej zarabiających należała najwyższa administracja dóbr, inżynierowie, mechanicy, nauczyciele domowi, lekarze, ale także kucharze, ogrodnicy i leśnicy. W tej ostatniej podgrupie nie brakowało osób legitymujących się wysokim wykształceniem i wieloletnią praktyką zawodową. W gronie lepiej zarabiających występowało spore zróżnicowanie płac, natomiast niższy personel otrzymywał zbliżone wynagrodzenia bez większych dysproporcji, wynikających z pełnionych funkcji.

Z wynagrodzeniem ściśle wiązało się zabezpieczenie pracowników na starość, wypadki i choroby. Do pierwszej wojny światowej praktycznie brakowało oficjalnych regulacji w tym zakresie. Dopiero w okresie międzywojennym wprowadzono przepisy normujące kwestię ubezpieczeń społecznych dla stałych pracowników dworskich. Trzeba przyznać, że już od połowy XIX wieku toczyła się w środowisku ziemiańskim dyskusja na ten temat. Zasadniczym problemem wszelkich rozwiązań była kwestia finansowa. Bez dodatkowych wpływów – poza składkami pracowniczymi – żaden stabilny system ubezpieczeniowy, zapewniający minimum środków potrzebnych na wypłaty emerytur, nie miał szans powodzenia. Powstawały różne projekty, niektóre rozwiązania zaczynały nawet działać, ale większość kończyła się w fazie wstępnej, gdyż brakowało kapitału. Tylko duże majątki mogły sobie pozwolić na dodatkowe finansowanie systemu ubezpieczeniowego<sup>10</sup>. Na tym polu oczekiwano wsparcia państwa, które jednak nie podejmowało tego wyzwania.

10. Własny fundusz emerytalny (Fundusz Emerytalny Funkcjonariuszy Okocimskich Zakładów Przemysłowych) miał majątek Götzwów-Okocimskich, który bilansował się, gdy właściciele dopłacali do niego rocznie równowartość zebranych składek od pracowników (na przykład w latach 1935–1937). Zob. Archiwum Götzwów-Okocimskich, AP Kraków–Wawel, j. 470/14, b. p.

Liczba i rodzaje sporów z pracownikami była bardzo duża, a sposoby rozwiązywania konfliktów nierzadko zaskakujące. Źródeł nieporozumień było wiele. Do najważniejszych należały sprawy związane z wypełnianiem obowiązków służbowych, wynagrodzeniem, kradzieżami, pijaństwem, moralnością, itd. Najczęściej konflikty wybuchały między pracownikami a administracją. Właściciel majątku rzadziej był bezpośrednim uczestnikiem sporu, gdyż jego kompetencje przejmował rządca. W wielu konfliktach dziedzic przyjmował formalnie rolę mediatora między pracownikiem i administratorem oraz pełnił rolę ostatniej instancji. Poważniejsze spory kończyły się w sądach publicznych, ale takie przypadki nie były częste. W większych majątkach poważniejsze konflikty rozwiązywano czasami przy udziale specjalnych komisji sądowych powoływanych przez właściciela.

Solidarne akcje przeciw właścicielowi rzadko miały miejsce, ponieważ sami pracownicy często byli skłócen i podzieleni na różne grupy o zmieniających się interesach. Bardziej zaradni ziemianie mogli liczyć na dyskretnych informatorów, którzy dostarczali im regularnych informacji – nie zawsze wiarygodnych – o wszelkich nieprawidłowościach trawiących ich gospodarstwo. Donosy były popularną formą kontrolowania ludzi. Znajdziemy je w wielu archiwach podworskich<sup>11</sup>.

Praktyka pokazuje, że skuteczność kontrolowania pracowników i rozwiązywania konfliktów była różna. Pewna część ziemian nie umiała zapanować nad swoimi podwładnymi, przez co była regularnie oszukiwana i okradana. Ale nie wiadomo też, czy większym utrapieniem właścicieli były kradzieże, czy niekompetentni pracownicy, którzy nie umieli wykonywać powierzonych im zadań. Przeważnie nie mamy możliwości dokładnej oceny tych problemów, ponieważ sami ziemianie nie zawsze mieli orientację na temat rzeczywistej sytuacji w ich majątku.

We wszystkich regionach dawnych ziem polskich stali pracownicy folwarczni zachowywali znaczną odrębność w stosunku do pozostałej ludności wsi. Bariery pogłębiała w niektórych rejonach znaczna izolacja obu społeczności, gdyż większa część stałych pracowników mieszkała na terenie majątku (na przykład w zaborze pruskim). Kontakty ze wsią były ograniczone i nie zawsze układały się dobrze.

Obie grupy społeczne traktowały się z pewnym dystansem. Nawet w Królestwie Polskim, gdzie część robotników pracujących w folwarkach mieszkała we wsiach „dworskich” uważano za gorszą kategorię społeczną,

11. Por. Archiwum Zakrzewskich z Poddębic, AP Łódź: Korespondencja Napoleona Zakrzewskiego, j. 120, s. 1199–1201; Archiwum Załuskich, AP Kraków–Wawel, j. 155, s. 33; niejaki Tomasz Majko pisał do rządcy Załuskich w 1860 roku: „Wielmożny i Najlaskawszy Panie Rządzcza, donoszę skargę przeciw temu polowemu Sawie, pasie w Pańskim polu trzy krowy [...] on jest złodziej dubeltowy. Naszego Pana ekonomę chwali, a Wielmożnego Pana Rządcze przeklina [...]”, tamże, s. 69.

często pogardzaną. Dla gospodarzy bezrolni lub małorolni fornale stali na niższych stopniach drabiny społecznej. Z drugiej strony robotnicy folwarczni czuli się wyższą grupą społeczną niż parobkowie pracujący w gospodarstwach chłopskich. Wzajemne uprzedzenia i inne bariery były po części niwelowane przez kontakty z pracownikami najemnymi i sezonowymi, którzy w dużej części rekrutowali się z ludności okolicznych wsi. Najpoważniejsze jednak nieporozumienia powstawały na odcinku administracja majątku i wieś. Miały one różne podłoże, nie tylko związane z zatrudnieniem ludności wiejskiej w majątku. Do zniesienia pańszczyzny oficjaliści nadzorowali wykonywanie obowiązków pańszczyźnianych przez chłopów. Po reformach uwłaszczeniowych w wielu regionach utrzymały się różne służebności, które były źródłem ciągłych zatargów z dworem. O relacjach między dworem a wsią mówiły też wydarzenia z okresu rabacji galicyjskiej w 1846 roku, rewolucji z lat 1905–1907 i 1917 roku, kiedy ofiarami wystąpień chłopskich bardzo często byli nie właściciele ziemscy, a urzędnicy administracji folwarcznej, znienawidzeni za swoje postępowanie względem miejscowej ludności.

Jak zmieniała się grupa czy nawet grupy w XIX i XX wieku? Czy istnieje potrzeba wyodrębnienia dodatkowych cezur w badanej epoce? Bardzo ważnym momentem w kształtowaniu się zbiorowości były reformy społeczne z początku XIX wieku, znoszące w niektórych regionach dawnej Rzeczypospolitej poddaństwo i nadające ludności wiejskiej prawo do swobodnego przenoszenia się. Kolejnym krokiem na drodze do emancypacji wsi były reformy uwłaszczeniowe. Przyspieszyły one przepływ ludności wiejskiej do miast i likwidowały część powinności feudalnych względem dworu. Nie przeceniałbym jednak znaczenia uwłaszczenia w kształtowaniu się samej grupy, gdyż istniała ona już na długo przed uwłaszczeniem. Reformy włościańskie wpłynęły wyłącznie na jej ostateczną strukturę. Ewolucja stosunków społecznych była w tym czasie czymś oczywistym. Świat przeżywał rewolucję przemysłową i postęp w większości dziedzin życia ludzkiego. Tymczasem wieś, mimo widocznych i szybko następujących zmian (szczególnie od 2. połowy XIX wieku) utrzymała w sobie wiele relikwów przeszłości. Obserwowana grupa wraz ze swoimi chlebobawcami była wyraźnym przykładem trwałości struktur feudalnych na ziemiach polskich. Bardzo długo w relacjach między dworem a pracownikami utrzymywała się dominacja wymiany bezgotówkowej z niewielkim udziałem pieniądza. Pracownik spłacał swoją pracą utrzymanie i mieszkanie, które otrzymywał od dziedzica. Jego zależność od dworu była bardzo duża. Dla sporej części ludności bezrolnej lub małorolnej dwór był jedynym pracodawcą i podstawowym źródłem utrzymania. Do początku XX wieku w wielu regionach najczęstszą karą za niewypełnienie poleceń służbowych była chłosta. Paternalistyczne traktowanie pracowników

było obecne na wsi do 1945 roku<sup>12</sup>. Jednocześnie silne podziały dzielące poszczególne grupy pracownicze okazały się bardzo trwałym elementem stosunków społecznych.

\* \* \*

Wydaje się zasadne w badaniach społecznych poszerzenie kręgu obserwacji badanych zbiorowości, nawet gdy mamy wątpliwości, czy wszystkie grupy i jednostki znajdują się w społeczności, której granice zamierzamy ostatecznie wytyczyć. Również w przypadku obserwacji pracowników dóbr ziemskich napotykamy na podobne dylematy i niejasności. Niniejszy tekst wcale ich nie rozwiązuje, a wyłącznie sygnalizuje ważniejsze problemy. Nie tylko nadal nie wiemy, gdzie ostatecznie trzeba postawić granice owej zbiorowości i czy była to jedna grupa społeczno-zawodowa czy kilka, ale też nie możemy jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie o jej miejsce wśród pozostałych klas (warstw) społecznych. Która cecha silniej wpływała na tożsamość grupy: odrębność zawodowa czy społeczna – z pewnością występowały obie. Jednocześnie, wobec poważnych podziałów i sprzeczności wewnątrzgrupowych, trudno jest traktować pracowników dóbr ziemskich jako zupełnie oddzielną warstwę społeczną czy zawodową.

---

12. Chłopów bito zwłaszcza w okresie pańszczyzny, ale zdarzało się to również później. Zob. K. Deczyński, *Żywoć chłopu polskiego na początku XIX stulecia*, Warszawa 1949, s. 6, 12–13; J. Słomka, *Pamiętnik włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Warszawa 1983, s. 32; S. Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Warszawa 1983, s. 86–87; J. Witowska, *Ludzie i nieludzie. Ze wspomnień służącej*, [Warszawa] 1951, s. 15; J. Stabińska, *Charyzmat służby. Życie Anieli Salawy (1881–1922)*, Warszawa 1988, s. 28; T. Epsztein, *Konflikty społeczne na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w 2 połowie XIX wieku w oczach ziemiaństwa polskiego*, [w:] *Polacy i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur*, cz. II, red. R. Wapiński, Gdańsk 2001, s. 19–20. Zwyczaj całowania przez chłopów dziedziców w rękę funkcjonował w niektórych domach do II wojny światowej włącznie. Zob. R. Gumiński, *W nurcie wydarzeń*, Warszawa 2005, s. 68–70.